

# Niewygodne pytania o nieustanny stan nadzwyczajny

30 stycznia 2023

Znany jest powszechnie stan wojenny, podobnie stan wyjątkowy, ale mało kto zwraca uwagę na panujący od dłuższego czasu stan nadzwyczajny, albo awaryjny. Stan nadzwyczajny odnosił się w historii do okoliczności wymuszających zmiany lub zawieszenie istniejących przepisów prawa, zasad konstytucyjnych. Mógł on być spowodowany najazdem obcych wojsk, plagą, trzęsieniem ziemi. Deklarowany w takich razach stan wyjątkowy powoduje, że władza ustawodawcza przeniesiona jest z parlamentu do instytucji władzy wykonawczej, dopóki zaistniałe nadzwyczajne okoliczności nie ustąpią, bądź zostaną przewyżczone.



Jeśli pozwolimy politykom łamać prawo w sytuacjach wyjątkowych, to będą stwarzać sytuacje wyjątkowe, aby łamać prawo.

W stanie wojennym wojsko przejmuje stery. Już Rzymianie wprowadzili na taką okoliczność postać dyktatora. Zaistnienie czegoś nienaturalnego, czasowo przerywa normalne funkcjonowanie rządu, tymczasowo zawieszono są lub ograniczone swobody obywateli, ich prawa i obowiązująca konstytucja. Temat dość szeroko omawia Giorgio Agamben w swej książce „Stan wyjątkowy”. Autor dostrzega permanentność zjawiska jako cechę właściwą państwom liberalnej demokracji, które przyjmują ów

stan awarii państwa za normę.

Wymowny dla zjawiska jest język wojny. Prowadzi się walkę o cokolwiek, toczy batalie jedna po drugiej, istnieją wrogowie i sojusznicy rozwiązań, atakujemy się nawzajem, ogłaszane są kampanie przeciw dopalaczom, nienawiści. Walka z biedą prowadzona od 60 lat przyniosła jeszcze więcej biedy i głodu, bo jest fasadą. Światowa wojna z terroryzmem, wirusem, i wreszcie wojna informacyjna polegają na rzekomej walce z dezinformacją. Za nią kryje się informacja alternatywna wobec rządowo zalecanej. Rozszerzono dla potrzeby stanu nadzwyczajnego pojęcie epidemii.

Wielu autorów wypowiedzi na konferencjach, artykułów publikowanych cyklicznie na portalach dostrzega ograniczanie praw obywatelskich, cenzurę, naruszanie ustawy zasadniczej, ale jakoś nikt nie podejmuje tematu przejęcia roli instytucji ustawodawczej przez instytucje władzy wykonawczej. Instytucje to konkretni ludzie. Wielu z nich to historycy i prawnicy. Niemożliwe, by nie mieli świadomości stworzenia systemu przeczącego demokracji, odmieniając to pojęcie zgodnie z gramatyką języka polskiego, ale wbrew związkowi ze stanem faktycznym.

Narastające niezadowolenie, perspektywa wyborów wyłania kolejnych chętnych do wpisania się w system pod pretekstem zostania posłem. Obiecują jak zawsze, że wejdą weń, by coś nam załatwić, pomóc, zmienić. Stare chwytły.

Spróbujmy wziąć ich na spytki podczas debat w realu, czy online, jaką mają wiedzę o podstawach systemu, by konkretnie i konsekwentnie splątać hydrę jej własnymi mackami. Zapowiedź działania partii, czy ruchu musi być poparta konkretami: co i jak kandydat proponuje zmienić dla zagwarantowania autentycznej możliwości podejmowania decyzji wiążących i społecznie oczekiwanych. Pora skończyć z podawanymi wzorcami modeli Szwajcarii, Japonii, Chin i t.p., bo nasze położenie, uwarunkowania geopolityczne oraz kultura są odmienne, nasze i

niepowtarzalne. Uzasadnia to podejście, że jedynie Polak rozumie i potrafi zarządzać swoim gospodarstwem i państwem.

Mdli człowieka szanującego każdą wolną chwilę, kiedy w studiu „wolnościowej” telewizji spotyka się dwóch dziennikarzy, by powiedzieć sobie, jak jest, co wszyscy znakomicie od dawna dostrzegają, biadoląc, że społeczeństwo nic nie robi. Nie zadają sobie ich mikrofonowe moście trudu dociec, co jest konkretną przyczyną, spływając do ogólnika „systemu”.

Od tworzących oddolny ruch świadomego działania wymagamy wiedzy o tym, gdzie i jakie kłody muszą być bezwzględnie usunięte, by przestać wprowadzać zmiany personalne stróżów naszego pobojuwiska.

W nadzwyczajnym stanie symulowanej epidemii wielu wymachiwało konstytucją, domagając się jej respektowania. Tu jest szkopuł, że system oparty na permanentnie nadzwyczajnych, wyjątkowych warunkach, które kreuje, nie jest w najmniejszym stopniu zainteresowany ich zniesieniem, bo to oznaczałoby bolesne odsunięcie od władzy. Tylko krok dzieli nas od wprowadzenia obozów. Ich próby jako zjawisko masowe przetestowane zostały w epidemicznym szale. Czasu jest coraz mniej, a powstające z dnia na dzień straty w ludziach i majątku – coraz większe. Konsekwentnie i z uporem zacznijmy się domagać wiedzy od kandydatów, by kolejni dyletanci nie zasłonili się słabością, albo stwierdzili z niezrównaną bezczelnością zielonej minister Niemiec „Głos moich wyborców mnie nie obchodzi, reprezentuję interes sojuszników”. To kwintesencja „Stanu nadzwyczajnego” i „Homo sacre” Giorgio Agambena.

Choćby najbardziej pracowicie przygotowane teorie o lewicowości nie znaczą nic w konfrontacji z wdrożoną od 1997 roku praktyką, która jest zagrożeniem egzystencji narodu. Pojęcie „stanu wyjątkowego” (w języku angielskim-state of exception, w języku niemieckim-Ausnahmezustand, we francuskim – état d’exception) przestało być konstrukcją filozoficzną, a stało się zjawiskiem prawnym. Wyjątkowość świętych elit (homo

sacre) w sytuacji poddania reszty społeczeństwa obowiązkowi sanitarnemu, ostatnio zaś kolejna wyłączość w sprawie działań wojennych dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że rząd działa jak egzekutywa dekretami chroniącymi jego, lub obcy interes. W stanie wyjątkowym narzucone reguły zawieszenia praw jednostki pozwalają władzy sprawować nadzór nad społeczeństwem w stylu monarszym, wykluczając masy. Choć nikt owego stanu nie ogłaszał, to bezskuteczność domagania się zapisów konstytucyjnych w rozliczaniu członków rządu, parlamentu, prezydenta z ich szkodnictwa czynionego obywatelom i państwu są chyba dostatecznym probierzem. W totalitarnym zapędzie monarszej bezwzględności dyktatu potrafią zdeptać nawet posła pełniącego mandat zgodnie z wyborczymi deklaracjami. Jeśli we wrześniu rekomendującym rozszerzenie i przedłużenie stanu wyjątkowego był szef służb specjalnych, to na wzór amerykański tabakiera rządzi nosem.

Konstytucja RP nie może być pustym zapisem, bo jest najwyższym aktem prawa przygotowanym i przeznaczonym dla obywateli, w tym władzy, do jej przestrzegania.

Autorstwo: Jola

Na podstawie: [Prezydent.pl](http://Prezydent.pl)

Źródło: WolneMedia.net